

Wzruszająca opowieść o dwóch kobietach, których
losy spletają się w pełnym tajemnic domu

SEKRETY LETNIEGO OGRODU

HANNAH RICHELL



HANNAH RICHELL

SEKRETY
LETNIEGO
OGRODU

PRZEŁOŻYŁA
EWA MORYCIŃSKA-DZIUS



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Peacock Summer

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła
Korekta: Anna Godlewska
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
Zdjęcie na okładce: © Alexandra Seinet (Unsplash.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Hannah Richell 2018

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Ewa Morycińska-Dzius, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66338-32-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

DLA JESS




CZEŚĆ PIERWSZA



„Nadzieja, o której śniłam, była snem,
Wyłącznie snem; a teraz budzę się
Kompletnie wyczerpana, stara – żyję tylko
Dla tego snu”.

– CHRISTINA ROSSETTI




W takim domu jak ten łatwo pozostać niewidzialnym. Wystarczą ciche kroki, oczy wpatrzone w podłogę, wiedza o tym, że schody skrzypią, a klepki są luźne i mogą zdradzić moją obecność. A inni mieszkańcy są oczywiście tak bardzo zajęci własnymi sprawami, swoimi kłopotami i pragnieniami, że nie zauważają takich istot jak ja – dźwigających świadectwo dawnych zdarzeń.

Ale ja je widzę. Widzę to wszystko. Rzeczy, które można widzieć, a także te, których nie wolno. Widzę płomień zapalniczki w ciemnym pokoju i ślady szminki na szklance. Widzę zagłębienia w poduszce, plamy krwi na prześcieradłach... Widzę ukradkowe spojrzenia, drżące ręce, zaciśnięte pięści, mokre od łez chusteczki.

To wszystko, tajemnice ich życia, tam jest – wystarczy, że spojrzysz.

Bo taki dom jak ten ma oczy.

Ja jestem oczyma tego domu... i ciągle obserwuję.



ROZDZIAŁ 1

Budzi się chwilę po północy; jest za gorąco, a prześcieradło oplątało jej nogi. Coś natarczywego wyrwało ją ze snu, wyciągnęło z krótkotrwałej drzemki. Leżąc w łóżku – w domu, który ją otacza, obszernym i cichym – zastanawia się, co by to mogło być? Szelesty... Szepty...

Czeka teraz, aż to do niej przyjdzie: ten pokój. To pokój pełen drzew. Szum wiatru poruszającego ich gałęziami, drżenie liści. Te drzewa coś do niej wołają, śpiewają jej swoją nocną pieśń.

Nie zwracając uwagi na protesty swoich starych stawów, wysuwa się z łóżka i bierze ze schowka ozdobny, mosiężny klucz; wychodzi boso na ciemny korytarz, potem schodzi kręconymi schodami w dół, do holu wejściowego; stopami maca ostrożnie każdy stopień, a palcami dłoni przesuwa po zakurzonych poręczach.

Spod drzwi wejściowych wieje; zimny przeciąg owiewa jej nazbyt rozgrzane ciało; jakiś zablakany suchy liść toczy się po kamiennej posadzce.

Odsuwa na bok ciężką zasłonę i otwiera kluczem drzwi, idzie dalej wietrznym korytarzem, aż staje w miejscu, które ją tu przywołało. Opiera się o ramę drzwi, zanim stanie w progu.

Nie jest zupełnie pewna, czy to sen, czy jawa. Kiedy tak idzie jak duch w białej, nocnej koszuli pomiędzy drzewami, otacza ją

zapach piżma, jej ręce przesuwają się po gładkiej, szarej korze, palce dotykają węzłów i rozwidleń, które zna tak dobrze jak dawnych przyjaciół. Nad jej głową zwisa gęsta korona drzewa. W ciemności wyobraża sobie, że widzi w jej głębi bogate błyski błękitu, zieleni i złota.

I te oczy, te stale obecne oczy, patrzące na nią z góry.

Nadchodzi zmęczenie; ostatnio często tak bywa. Siada i pozwala sobie oddać mu swoje całe ciało we władanie. Tak łatwo jest unosić się z prądem w dal... To takie kuszące, zostawić za sobą teraźniejszość i wędrować przez te komnaty z przeszłości – wracać do znajomych twarzy, do tak cennych chwil i wspomnień. Krąży po korytarzach pamięci, budzi ją jedynie jakiś przenikliwy dźwięk – wysoki jak krzyk pawia... albo cierpiącej kobiety.

Rzeczywista czy zapamiętana – nie jest tego pewna, ale ciemność wszędzie ją otacza, gęsta i dusząca. W powietrzu wisi ciężki, gryzący zapach. Nocna koszula klei się do jej przepoconego ciała. Nie czuje się sobą. Nie czuje się dobrze. To nie jest prawda – myśli. Nic z tego nie jest prawdziwe. Nie ma już drzew, szumiących liści, uważnie patrzących oczu... Wszystko to ginie w gęstej chmurze sadzy i dymu. Przyciska rękę do czoła. Jest jej tak gorąco – spała się doszczętnie, a dym – czarny, duszący – jest coraz bliżej...

Pada na podłogę, przerażona i zdezorientowana, i podnosi się niezdarnie na czworakach. Czy to prawdziwy, czy tylko wyimaginowany głos, który słyszy w ciemności?

„Lillian. Lillian, słyszysz mnie?”

Otwiera usta, żeby odpowiedzieć, ale nie jest w stanie wydobyc z siebie żadnego dźwięku. Tymczasem dym pędzi na nią, wypełnia płuca, tamuje głos i oddech. Drzewa trzeszczą i skrzypią. Z góry leci pomarańczowy żar.

– Tu jestem! – woła. – Słyszę cię!

Ale jej słowa giną – i ona także spada w duszącą ciemność.

ROZDZIAŁ 2

Jest trzecia nad ranem, kiedy Maggie niepewnym krokiem wychodzi z nocnego klubu z dwiema innymi dziewczynami i wysokim mężczyzną z wytatuowanym na ramieniu wijącym się węzem. Cisza ulicy i dotyk chłodnego powietrza na skórze szokują, ale są przyjemne w porównaniu z gorącym i hałaśliwym dudnieniem perkusji i basów w budynku magazynów. Maggie poprawia płócienną torbę na ramieniu i zwraca się do swoich nowych znajomych:

– Co byście powiedzieli na małą przygodę?

– A co właściwie masz na myśli? – pyta mężczyzna.

Jak on ma na imię? Tim? Jim? Nie pamięta dokładnie.

– Chodźcie za mną.

Maggie prowadzi ich aleją w stronę migoczących świateł Oxford Street; dziewczyny się potykają i śmieją, trzymając się za ręce; idą krok w krok za nią. Mijają nocną budkę z kebabem i wystawę różowych jak Barbie manekinów ubranych w zwariowane ciuchy. Przed nocnym sklepem „Seven-Eleven” siedzi ze spuszczoną głową bezdomny; przed nim na chodniku stoi oparta zniszczona tekturka, a przy nogach ułożył się zwinięty w kłębek brązowy owczarek australijski „Kelpie”.

Maggie zauważa żółte światło taksówki jadącej w stronę centrum i wyciąga rękę. Wdrapuje się na tylne siedzenie razem z mężczyzną, dziewczyny upychają się na przednim.

– Plaża Clovelly, proszę – mówi Maggie, a kierowca, obserwując ją w lusterku, kiwa głową i zawraca, kierując się w stronę wschodnich przedmieść Sydney.

– Plaża? – pyta mężczyzna obok niej, wsuwając gorącą dłoń pomiędzy jej uda. – Może po prostu poszlibyśmy do mnie?

Uśmiecha się, przy czym na policzkach tworzą mu się dołeczki; ona jednak potrząsa głową.

– Chcę zobaczyć ocean.

– Czy to nie czyjaś komórka? – pyta nagle jedna z dziewczyn.

Maggie wsłuchuje się. Z głębi torby dobiega słaby dźwięk – telefon nie dzwonił już od tak dawna, że niemal zapomniała, jaki ma sygnał. Pozwala mu dzwonić, jest skupiona na migających za oknem żółtych światłach podmiejskiej dzielnicy Bondi Junction i na natrętnym nacisku ręki mężczyzny na jej nogę.

Taksówkarz wysadza ich na parkingu przy klubie surfingowym. Maggie zrzuca pantofle i prowadzi wszystkich na skalisty cypel, wychodzący wprost na Pacyfik; czuje pod nagimi stopami chłód płaskiego głazu, a w powietrzu słony zapach morza. Czuje, że mężczyzna idzie tuż za nią, ale dziewczyny są trochę dalej: śmieją się i potykają w ciemności. Szum fal na dole brzmi w jej uszach jak ryk. Raz się potyka, ale jej towarzysz z łatwością ją chwyta i stawia na nogi. Dłonie ma szorstkie, a palce grube – ręce robotnika.

– Skąd jesteś? – interesuje się mężczyzna, zapalając papierosa i podając jej go, kiedy powoli posuwają się po nierównej drodze.

Maggie zaciąga się i oddaje mu z powrotem.

– Z Anglii.

– Domyśliłem się po akcencie. A w Anglii skąd?

– Na pewno nie znasz.

– Spróbuj.

– To tylko wieś. Punkcik na mapie.

– I nazywa się...?

– Cloud Green.

Chłopak potrząsa głową.

– Nieee... nigdy nie słyszałem.

– To jesteś daleko od domu! – odzywa się jedna z dziewczyn, doganiając ich.

– Tak daleko, jak się tylko da...

Znajduje miejsce równie dobre jak każde inne, rzuca torbę, po czym posuwa się wzdłuż klifu, aż znajdzie się na samym brzegu, wpatrzona w czarną wodę. Morze pod nią faluje; ciemność przełamuje tylko biały błysk piany.

– Czy z nią wszystko w porządku? – Słyszcy pytanie jednej z dziewczyn.

Maggie szeroko rozkłada ramiona i pozwala, by wiatr utrzymywał ją na miejscu.

– Wracaj – mówi z nerwowym śmiechem mężczyzna.

Ona jednak zamyka oczy i powierza się wiatrowi i szumiącemu pod nią oceanowi. Czuje się jak ptak, mewa unoszona wiatrem. Stoi tak długą chwilę, wreszcie przesycona słonym powietrzem odwraca się i wraca do znajomych.

Siedzą, podając sobie nawzajem skręta; Maggie trochę trzęsie się z zimna; siada, obejmując kolana ramionami. Mężczyzna przytula ją: z palców zwisa mu papieros. Dziewczyny chyba się znudziły, bo odchodzą w stronę świateł parkingu; Maggie jednak zostaje, wpatrzona przed siebie w ciemne, toczące się fale morskie.

– No, to co teraz robimy? – pyta jej towarzysz.

Maggie wzrusza ramionami.

– Lubię morze. Pozwala mi zapomnieć o sobie samej. Zresztą nie mam ochoty wracać teraz do hostelu. Jedna z moich współmieszkanek chrapie jak świnia.

– Jasne... ale robi się trochę zimno. – Mężczyzna rzuca niedopałek na skały i pochyla się, chcąc ją pocałować; jego oddech

pachnie piwem i papierosami. – Chyba cię muszę rozgrzać. – Ściąga z jej barków ramiączka topu, wystawiając ciało Maggie na chłodne powietrze.

Maggie odchyła się w tył z jego ustami na swoich. Podczas gdy on odpina suwak jej spódniczki, ona odwraca głowę w stronę oceanu, daleko na horyzoncie dostrzega słabiutkie światełko. Nie jest gotowa stawić czoła następnemu dniowi. Zamyka oczy i stara się zapomnieć o wszystkim poza łoskotem fal, uderzających o skały pod nią – i poza tym, że czuje ciało tego nieznajomego, poruszające się na niej i przyciskające ją do skały. Kiedy oczy ma tak mocno zamknięte i słyszy pod sobą szum wody, czuje się prawie, jakby tonęła.



Kiedy się budzi, już go nie ma – jest tylko ona i para zaciękawionych mew stojąca o parę kroków od niej i przypatrująca się jej podejrzliwie. Ramiona ma zeszywniałe, do policzka przyklejone ziarenka piasku; widocznie zasnęła z twarzą przyciśniętą do skały.

Wzdłuż brzegu sunie już cała procesja porannych biegaczy: odgłosy ich butów treningowych są jak perkusja. Na parkingu za nią dwie kobiety w jaskrawych, sportowych ciuchach rozciągają mięśnie i gawędzą. Ich śmiech słychać wyraźnie w porannym powietrzu. Widok tych mieszkańek Sydney zajętych porannymi ćwiczeniami sprawia, że Maggie czuje się brudna i niezdrowa. Sięga po torbę wdzięczna, że jej nowi przyjaciele nie pomyśleli o uwolnieniu jej od tych rzeczy. Jeżeli się pospieszy, może jeszcze zdąży wziąć w hostelu prysznic przed początkiem swojej zmiany w kawiarni.

Kiedy idzie na parking, z głębi torby znów się odzywa słaby dzwonek komórki. Wyjmuje telefon i sprawdza: NUMER

NIEZNANY. To kuszące – pozwolić mu znowu zadzwonić; w ostatniej chwili jednak ciekawość zwycięża.

– Halo – mówi trochę zachrypniętym głosem.

– Czy to... Oberon? – Słysząc jakieś trzaski. Głos kobiety brzmi bardzo po angielsku i z bardzo daleka. – Halo... Maggie Oberon?

– Tak – odpowiada. – To ja. – Maggie przetyka ślinę. Język ma wyschnięty i ciężki, a w skroniach czuje pierwsze objawy kaca.

– Och, chwała Bogu! Jestem Kath... Davies. Dzwonię... ze szpitala w Buckinghamshire... Próbowałam...

Głos znów zanika. Maggie przymyka oczy. Gdzieś nad wodą skrzeczy głośno mewa.

– ... panią złapać. Maggie! Jesteś tam?

– Tak – odpowiada. – Jestem. Przepraszam, połączenie jest okropne.

– Dzwonię w sprawie Lillian. Lillian Oberon.

Maggie nadal ma mocno zamknięte oczy.

– Czy ona... czy ona...

– Czy jesteś jej najbliższą...

– Tak?

– ... krewną?

Ich głosy się zderzają.

– Jestem jej wnuczką. Tak?

– Maggie, słyszysz mnie? Co za okropne połączenie...

– Słyszę! Proszę mi powiedzieć... – nalega Maggie, mimo że jej własny głos wraca do niej z odległości dwudziestu tysięcy kilometrów. – Proszę powiedzieć... co się stało Lillian?





WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059